

Stanisław Chyczyński

Antysonet XIII

Nad ranem śniła mi się góralska koleba,
ku padlinie szeregiem szło mrówcze
komando.
Las zapytał o hasło – „Kusy” znał odpowiedź.

Wiatr historii znów snami zaczyna kolebać.
Na wschodzie grozi pięścią zielony
Komandos
i bada nasze ślepie, czy będzie odpowiedź.

W telewizji się kaja kolejny purpurat.
„Życie ma swoje prawa” – mędrkuje
Muzykant.
Choć daleko na froncie dojrzewa purpura,
to w Kijowie wciąż dudni wesoła muzyka.

„Śmierć daje nam igrzyska” – śmieje się
facjata
rosyjskiego żołnierza nad trupem staruszki.
(W tle malowniczo płonie bezradna facjata).
„Od przyjaciół chroń nas, Bóg” – ostrzegął już
Puszkini!

...którego nie ma

Właśnie mnie zmogły bezwzględne powieki,
ciężkie jak klapsy sławnego Markiza,
o którym śniła niejedna markiza,
będąc na głodzie. Która z nich powie, kim
był tamten diabeł, że w jego objęciach
niebem wzgardziła? Wyrzekła się Raju?
Tylko na niby, gdyż w Boskim seraju
będą też damy trudne do objęcia
prawem amnestii. Wszak prorok Baniałuk
twierdzi, że chciałby spotkać tam Führera!...
Pod czachę syty uczonych baniałuk

(jak Pan Cogito w extazie nad próżnią)
rad bym choć we śnie zaliczyć film „Era
pończoch”. A jednak – na próżno.
Na próżno!...

Od słowa do słowa

Redaktorzy kaleczą nasz język ojczysty
na ekranie, w gazetach, na antenie radia.
Uszy bolą od błędów, od bełkotu z Wyspy
na którym się wzoruje dziennikarzy armia.

Zamiast zgłębiać powieści ze złotym
paszportem,
wołę ślęcząc nad jednym starożytnym
Drukiem.
Zgarbiony nad nim chciałbym doczekać ad
mortem,
ale wcześniej porzucić ciemnych dolin
smutek.

Stara dobra nowina rozjaśnia nieboskłon

nad głowami pielgrzymów do świętego
miasta,
których wierność dla drogi rysuje się ostro.

Czy lepiej mieć kolegów albo przyjaciela,
czy samemu tak kochać, by dać się
pochlastać
dla Tego, który kiedyś za wszystkich
umierał?

Seniorowi świętej pamięci

„Trzeba być mądrym!” – szeptała Atena
do mego Ojca, choć nie był w Atenach
ani raz w życiu. Nie był też w Stambule,

żeby cierpienia lub inne tam bóle
go nie dopadły. Przeciwny podróżom
swoją tron ustawił – w Kalwarii, pod różą.

„Trzeba być mądrym!” – chłopski ten
myśliciel
chciał nam rozjaśnić fatalny cień myśli,
w którym już tkwimy chyba od praprzodka
(gdy w herbie Róża bądź insza „paprotka” ...).

„Chcemy być sobą!” – krzyczeli gwiazdorzy.
(Jako sobiepan jeden wciąż – gwiazdorzy).
Nad przyszlą RP nasz mądry Ojczulek
czule zapłakał. Zapłakał – oj, czule!...

Wyklęci jak konfederaci

Politycy się kłócą: byli źli czy dobrzy?
Komu wiernie służyli, więc Sprawie, czy
obcym?
Historycy nie wiedzą, czym były ich grzechy?

(Kogoś zdążyli zgorszyć, lecz kogoś
ucieszyć...)
Słabo znacie osnowę, panowie od wiedzy.
Wiem, jacy „tamci” byli, bo Dziadek nie
przeżył.

Więc rycerzy Maryi okrzyknięto zgrają
straceńców i szaleńców, którzy bili Żydów.
Po ich leśnej mogile kica sobie zając,
a my te duchy chcemy rozliczać ze wstydu.

Więc żołnierze wyklęci też mieli ryngrafy,
chowali się po lasach, krwawili po drogach.
Za orła Niepodległej ich także szlag trafił,
a my dzisiaj pytamy, czy musi być – Droga?!...

Anna Giesko

bajka

opowiedz mi bajkę
na przykład o życiu

mężczyzna siada na brzegu łóżka
błękitem oczu wygładza moje zmarszczki
skuteczniej niż najdroższy krem z retinolem

wiesz
ziemia wcale nie jest okrągła
tylko kwadratowa jak kostka cukru
albo pudełko czekoladek
czarownice dawno spłonęły na stosie
więc niebo znów jest niebieskie
a trawa zielona

nie wiem dlaczego ale mu wierzę
nawet jeśli nie potrafi kłamać najładniej

na styku jawy i snu
szamani śpiewają modlitwy
mężczyźni tańczą dokoła ognia
kobiety rodzą dzieci
pękają owoce

moja skóra wilgotnieje nad ranem

niech biją dzwony

bałam się że będziesz od wielkiego święta
palmowej niedzieli i prania firanek
smażonych migdałów rodzynek i mięty
leniwej pogody w wakacyjnej zmiernych

bałam się że odejdziesz odpłyniesz nad ranem
zamykając po cichu skrzypiące drzwi
potem noc przyjdzie gęsta bez cienia oddechu
z ciepłą skórą ramion przywoła sny

zapalcie wszystkie lampy nakręćcie zegary
na wieży niech dzwony biją po zmierzchu
w końcu to nowa miłość – szary plaster miodu
na smak zwyczajnego bólu

ty wiesz

pięć minut szczęścia

nie mogliśmy zobaczyć tych saren
kiedy szliśmy wczoraj leśną drogą

nasze oczy znalazły pięć minut szczęścia
na moment zatrzymał się czas

a potem spadł deszcz
więc pod parasolem śmiechu
na wpeł przemoczeni
dobięliśmy do gorącej herbaty z rumem

a teraz stoję
pośrodku tej samej drogi
bez oddechu
bojąc się że sarny uciekną
spłoszone ledwie drgnieniem
moich myśli o tobie

adam i ewa przed rozwdem

na końcu Bóg stworzył kobietę
doskonalszą o siedem dni i kość adama

adam nie miał czasu na seks
i musiał zarabiać na życie
i kosmetyki dla ewki